

Historia bliska

XVI edycja ogólnopolskiego konkursu

Fundacja ośrodka KARTA

„ Pierwsze i ostatnie dni II wojny – kadry pamięci ”

„W walce o lepsze jutro”

Autor : Michalina Wielebińska kl. 2a

Uczennica II Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie

Pod kierownictwem Pana Roberta Robaczyńskiego

Osieczna 2012

Spis treści

- Słowo wstępne

Rozdział I

- Osieczna jako miejsce opisanych wydarzeń – zarys historyczny
- Kalendarium dziejów miasta Osieczna(1939-1945)
- Tajemnicza fotografia

Rozdział II

- Rozmowa z Panią Agnieszką Guzikowską
- Franciszek Kossowski – ofiara Katynia z Osiecznej
- Wywiad z Panią Sabiną Marcinkowską
- Sąd hitlerowski
- Rozmowa z Panią Izabelą Nyczke
- Spotkanie z Panem Wiktorem Szydłowskim
- Losy Klasztoru osieckiego w czasie okupacji hitlerowskiej

Rozdział III

- Informacje uzyskane od burmistrza Miasta i Gminy Osieczna – Stanisława Glapiaka
- Wywiad z przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miasta Leszna
- Praca z dziećmi w Przedszkolu Samorządowym w Osiecznej
- Ankieta

Rozdział IV

- Podsumowanie
- Bibliografia
- Załączniki

***„W walce o
lepszé jutro”***

„W walce o lepsze jutro” – tak brzmi tytuł mojej pracy badawczej. Jest on mojego autorstwa i myślę, że idealnie odzwierciedla to, co chcę przekazać innym ludziom. Przede wszystkim chciałam uświadomić czytelnikowi to, że wciąż toczymy walkę, walkę o lepsze jutro. Czasy drugiej wojny światowej się skończyły, ale myślę, że wciąż powinniśmy być gotowi do obrony ojczyzny, rodziny, realizowania marzeń i zdobywania celów, a najważniejsze powinniśmy nauczyć się wyciągać odpowiednie wnioski. Chciałabym aby przeżycia moich bohaterów stały się symbolem umęczonej Ojczyzny oraz przestrzec ludzi przed zbrodnią, która ma na imię – wojna. Byłabym bardzo zadowolona gdyby przyszłe pokolenia trwały w trzeźwym myśleniu i konsekwentnie działały w życiu codziennym oraz na arenie międzynarodowej. Jeżeli każdy z nas zacznie już dziś, naprawdę możemy osiągnąć wiele!

Przed przystąpieniem do pisania pracy postanowiłam wyznaczyć sobie cel badawczy i obmyślić plan. Celem tym było zbadanie życia ludzkiego w moim regionie podczas drugiej wojny światowej i zapoznanie się ze zdaniem współczesnego społeczeństwa na temat wojny. Chciałam także przedstawić nieznaną dotąd, ale prawdziwą historię. Moja praca składa się z dwóch elementów: części pierwszej-pracy pisemnej, części drugiej – reportażu w postaci filmu.

Praca pisemna została podzielona na rozdziały i podrozdziały. W rozdziale I przedstawiam po krótkce Moją Małą Ojczyznę – Osieczne oraz zarys historyczny od 1939 do 1945 roku . Kalendarium jest tylko i wyłącznie dodatkiem do pracy, które ma pomóc w głębszym zapoznaniu się z wydarzeniami, które miały miejsce w Osiecznej w czasie wojny. W tej części znajduje się również „tajemnicza fotografia”, która niesamowicie mnie zaintrygowała i o której rozmawiałam z jednym z mieszkańców Osiecznej.

W rozdziale II znajdują się wywiady z osobami, które żyły w czasie wojny , czyli z panią Agnieszką Guzikowską, Sabiną Marcinkowską, Izabelą Nyczke oraz Wiktorem Szydłowskim . W tym rozdziale postanowiłam przedstawić także historię bardzo bliską memu sercu, zatytułowaną „Sąd hitlerowski”. W

województwie wielkopolskim w dniach od 20 do 23 października 1939 roku miały miejsce pierwsze masowe, publiczne egzekucje ze strony niemieckiej. Jednym z miejsc eksterminacji była Osieczna. To właśnie tutaj zostali brutalnie rozstrzelani S. Głowacz, H. Juchniewicz i J. Stelmaszyk, których historię przedstawię bliżej w dalszej części. Jest to historia mi bliska, ponieważ jestem bardzo związana z Osieczną i jej historią. W dużej mierze skupiłam się na własnej opinii, na własnych spostrzeżeniach i doświadczeniach, dzięki którym tak ogromnie zaangażowałam się w powstawanie pracy i głębsze poszukiwania materiałów. Podstawowymi źródłami powstałych opinii na dane tematy są rozmowy z poszczególnymi osobami. Przeprowadzenie wywiadu umożliwiło mi w małym, ale jednak w liczącym się stopniu zrozumieć to, co przeżyli moi bohaterowie w pierwszych dniach wojny. Następnie postanowiłam przedstawić historię Klasztoru w Osiecznej w czasie okupacji hitlerowskiej.

W dalszej części, a dokładniej w rozdziale III umieściłam informacje uzyskane od pana Stanisława Glapiaka- burmistrza Miasta i Gminy Osieczna, rozmowę z Konradem Szymczakiem – przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miasta Leszna, relację z wizyty w Przedszkolu Samorządowym w Osiecznej oraz rozmowę z Dyrektorem Przedszkola. Kolejnym elementem mojej pracy była ankieta dotycząca wojny, którą przeprowadziłam wśród uczniów mojej szkoły. W ankiecie wzięło udział 100 osób.

Praca przy tym rozdziale była pewnego rodzaju badaniem środowiska, w którym żyję. Postanowiłam zapoznać się ze zdaniem Burmistrza Miasta i Gminy Osieczna – Pana Stanisława Glapiaka, ale także Konrada Szymczaka - Przewodniczącego Młodzieżowej Rady Miasta Leszna, ponieważ chciałam zestawić zdanie osoby młodej, uczącej się w szkole, a osoby doświadczonej i pracującej.

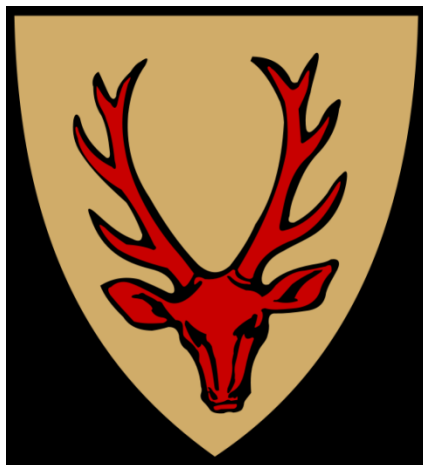
Reportaż postanowiłam stworzyć dlatego, ponieważ wiedziałam, że słowa nie opiszą wszystkiego co pragnę przekazać. Wiedziałam, że aby poczuć te emocje, które ja przeżyłam trzeba to wszystko ujrzeć na własne oczy, dokładnie przeanalizować, zbadać, trwać w tym.

Rozdział

I

Osieczna jako miejsce opisywanych wydarzeń

– informacje podstawowe



Herb Osiecznej

Postanowiłam pokrótce zaprezentować Państwu miejsce, z którym będą wiązały się wydarzenia zawarte w pracy, jakim jest Osieczna. Zapoznanie się z podstawowymi informacjami sprawi, że wyobrażenie tego miejsca będzie bardziej realne i oparte na faktach. Umieszczenie w pracy kalendarium ma na celu zestawienie początku i końca II wojny światowej.

Osieczna jest małym miastem leżącym w województwie wielkopolskim, w odległości 9 km na północny wschód od Leszna. Osieczna liczy ponad 2000 mieszkańców. Położona jest tuż przy ruchliwej trasie: Leszno - Krzywiń - Śrem. „Osieka” – jak się ją potocznie nazywa, położona jest bezpośrednio przy Jeziorze Łoniewskim, nad północno-zachodnim jego krańcem. Znajduje się również w terenie urozmaiconym wzgórzami moreny dennej. Dzięki fotografiom wykonanym przez Dawida Nowackiego – mieszkańca Osiecznej - możemy stwierdzić, że położenie miasteczka jest bardzo malownicze i warte zwrócenia uwagi.



Zachód słońca – Jezioro Łoniewskie



Fontanna na Jeziorze Łoniewskim



Osieczna z wieży klasztornej (widok na Kościół Parafialny)



Malownicze wzgórze z wiatrakiem



Osieczna z lotu ptaka. Fotografia pochodzi ze zbiorów prywatnych Pana Janusza Wróblewskiego – mieszkańca Osiecznej

Tajemnicza fotografia

Podczas poszukiwania materiałów dotyczących drugiej wojny światowej dowiedziałam się, że jeden z mieszkańców Osiecznej - pan Janusz Wróblewski kolekcjonuje pocztówki i fotografie. Postanowiłam dowiedzieć się, czy w swoich zbiorach posiada takie z okresu wojny. Byłam niesamowicie zadowolona, kiedy okazało się, że tak. Pan Janusz jest osobą naprawdę zafascynowaną historią tego miasta. Miałam okazję obejrzeć wszystkie pocztówki i zdjęcia z jego zbiorów gromadzonych przez lata. W czasie przeglądania fotografii natrafiliśmy na jedno, bardzo ciekawe zdjęcie. Wiedziałam, że przedstawia ono osiecki rynek w czasie wojny, ale coś szczególnego przykuło moją uwagę. Mniej więcej na środku rynku znajduje się tajemniczy pomnik. Po dokładnym przyjrzeniu się można zauważyć, że jest to pomnik niemieckiej organizacji młodzieżowej. Dlaczego nikt wcześniej nic nie mówił na temat tego pomnika? Przecież z pewnością był ważnym elementem rynku. Pan Wróblewski wytłumaczył mi, że wielu z mieszkańców Osiecznej po prostu należało do tej organizacji, a teraz wstyd im się do tego przyznać. Zdjęcie to dotarło do mojego rozmówcy stosunkowo niedawno i jeszcze nigdzie nie było publikowane! Żaden z mieszkańców Osiecznej jeszcze go nie widział, a więc mam ten zaszczyt po raz pierwszy je opublikować.



„Tajemnicza fotografia” - osiecki rynek –28.09.41 rok



Osiecki rynek – 1941 rok



Wojsko polskie na rynku w Osiecznej – czas wojny

Tak naprawdę Osieczna jest całym moim światem. Mieszkam tutaj od dziecka, tutaj się wychowywałam, uczyłam, poznawałam świat. To właśnie w tym mieście kształtował się mój charakter i jestem dumna z tego, że mieszkam właśnie w tym miejscu. Tak naprawdę już w tej chwili wiem, że nie opuszczę jej nigdy. W przyszłości chcę założyć tu rodzinę i przekazywać dalszym pokoleniom to, co jest tak istotne – wiedzę o Mojej Małej Ojczyźnie.

Nie sądziłam nigdy, że można tak żyć się z własną miejscowością. Krok po kroku poznawałam ją coraz bliżej, wciąż odkrywałam nowe, często zaskakujące informacje. Zdarzało się, że moi rówieśnicy dziwili mi się, że tak dogłębnie chcę znać fakty i opowieści, i że z taką ciekawością doszukuję się kolejnych niespodzianek. Osieczna jest naprawdę malownicza, a co najważniejsze ma bardzo interesującą historię. W owej pracy skupiałam się wyłącznie na czasach wojny, oczywiście mam nadzieję, że przedstawiłam wszystko czytelnie i zrozumiale. Najważniejsze jest dla mnie to, by tak piękne miejsce nadal tętniło życiem i by kolejne pokolenia miały okazję zapoznać się z historią i dziejami tego regionu. Być może niektórzy nie czują lub nie będą czuli większej potrzeby zagłębiania wiedzy w tym temacie, jednak każdy z mieszkańców Osiecznej powinien chociaż w podstawowym stopniu znać fakty właśnie tego miejsca.

Kalendarium dziejów miasta Osieczna

1939

- W dniu 1 września - we wczesnych godzinach – wybuchła II wojna światowa.
- W pierwszych dniach września żołnierze Wehrmachtu rozstrzelali w rejonie cegielni F. Grzesiaka z Osiecznej i S. Maćkowiaka z Żakowa; 7 października rozstrzelali J. Dudę, a 12 grudnia R. Talarczyka – obaj pochodzili z Osiecznej.
- 21 października odbyła się na Rynku osieckim publiczna egzekucja 3 patriotów: S. Głowacza, H. Juchniewicza i J. Stelmaszyka.
- Rozpoczęły się rugi z mieszkań i wysiedlenia, które trwały aż do 1944 roku.
- Od 1 listopada nie wolno było odprawiać publicznych nabożeństw w kościele klasztornym.

1940

- 17 stycznia gestapo aresztowało prob. ks. K. Gałkę i o. E. Frankiewicza.
- 25 lutego Niemcy wywieźli ponad 50 pacjentek – wychowanek Zakładu św. Józefa i wszelki śluch i nich zaginął.
- Dom św. Józefa – w dniu 19 marca – Niemcy przeznaczyli na siedzibę partii hitlerowskiej NSDAP.
- W marcu aresztowano kierownika szkoły W. Bensch.
- W forcie VII w Poznaniu zamęczony został ks. Paweł Steinmetz.
- 1 listopada siostry Elżbietanki z Leszna umieszczono w klasztorze osieckim.

1941

- W kwietniu siostry Elżbietanki przeniesiono z klasztoru do specjalnego obozu w Bojankowie k. Rawicza.
- 15 maja klasztor zamieniono na więzienie dla kobiet.
- Gestapo zamknęło kościół parafialny.
- 7 października we wsi Wolkowo aresztowano o. P. Kurka.

1945

- 27 stycznia wypędzono Niemców z Osiecznej i do miasta wkroczyli żołnierze radzieccy.
- 16 lutego otwarto szkołę dla dzieci.
- W kwietniu wznowiła działalność Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik”.
- W maju utworzona została Gminna Spółdzielnia „SCh”.
- Wznowiła działalność Ochotnicza Straż Pożarna, orkiestra dęta i chór „Lutnia”.

Rozdział

II

Władysław Broniewski "Bagnet na broń"

Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten, w którym mieszkasz - Polskę,
kiedy rzuć przed siebie grom
kiedy runą żelaznym wojskiem
i pod drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą -
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi.

Bagnet na broń!

Trzeba krwi!

Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną nad Polską-
kula w łeb!

Ogniomistrzu i serc, i słów,
poeto, nie w pieśni troska.
Dzisiaj wiersz-to strzelecki rów,
okrzyk i rozkaz:
Bagnet na broń!

Bagnet na broń!
A gdyby umierać przyszło,
przypomnimy, co rzekł Cambronne,
i powiemy to samo nad Wisłą.

Wiersz Władysława Broniewskiego „Bagnet na broń” wywarł na mnie ogromne wrażenie, dlatego postanowiłam go umieścić w mojej pracy. Wyraźnie widać jak bardzo jest nacechowany emocjami. W dziele tym widzimy misję artysty – ma on zacząć działać, pomagać, zagrzewać do walki. Powtarzające się hasła sprawiają, że aż chce się walczyć, dążyć do celu, łamać przeciwności i dumnie piąć się ku marzeniom. Utwór ten powstał jeszcze przed wybuchem II wojny światowej. Jest to dzieło, które miało zmotywować Polaków do walki. W styczniu 1940 roku Broniewski został aresztowany przez Sowietów. W więzieniu nie ugiął się i nie przystał na propozycje ze strony nieprzyjaciela. Został zwolniony na mocy układu Sikorski-Majski - 07.08.1941 roku. Postawa Autora i jego słowa niesamowicie do mnie trafiają.

Czytając ten wiersz wyobraziłam sobie sytuację, którą opowiedziała mi jedna osoba podczas wywiadu...

Noc. Trzaskanie do drzwi. Przerazenie i strach. Tak – to Niemcy. Nikt nie chciał być wysiedlony, a co najważniejsze nikt nie chciał być traktowany jak rzecz. Ale co Ci ludzie mieli zrobić?! Wielu ustępowało, nie chcieli się narażać. Ale były też przypadki, kiedy się buntowano... Takie osoby momentalnie były karane. Nie można było nie zgodzić się z nieprzyjacielem, nie można było wyrażać własnych poglądów - należało być posłusznym. Często ludzie byli bezradni... chcieli działać, lecz nie mieli odwagi. Władysław Broniewski owym wierszem chciał przeciąć nić tchórzostwa. Chciał, by ludzie byli odważni i nie bali się walczyć o swoje!

Rozmowa z Panią Agnieszką Guzikowską

Kilkanaście lat wstecz, kiedy byłam małą dziewczynką, Pani Agnieszka była moją sąsiadką. Do dziś pamiętam jak chodziłam do niej w odwiedziny z moim dziadkiem. Pani Guzikowska zawsze miała uśmiech od ucha do ucha i tryskała energią mimo swojego wieku. Utkwiło mi w pamięci także to, że była naprawdę życzliwą kobietą. Do nikogo nie chodziłam tak chętnie jak do Pani Agnieszki.

Mimo upływu lat, pani Agnieszka jest tą samą osobą, którą zapamiętałam z dzieciństwa. Rozmowa ta była dla mnie bardzo ważna. Ciekawiło mnie to, jak wyglądało jej życie w czasie wojny, chciałam wiedzieć wszystko, nawet najmniejszy szczegół. Za rozmowę jestem Pani Guzikowskiej bardzo wdzięczna, bo wiem ile trudu przyniosło jej przypomnienie sobie tak odległych faktów z życia.

Przed przystąpieniem do wywiadu postanowiłam się przygotować. Już wcześniej dowiedziałam się od mojego dziadka - Jerzego Prałata, że pani Agnieszka urodziła się w 1919 roku, a więc w czasie wybuchu wojny miała 20 lat. Następnie utworzyłam zestaw pytań, dzięki któremu w każdej chwili wywiadu wiedziałam o co zapytać konkretnie. Relacje świadka zapisywałam na kartkach, a następnie przeniosłam do mojej pracy.

Oznaczenia:

J : Ja (Michalina Wielebińska)

A: Pani Agnieszka Guzikowska

J: Data pani urodzin ?

A: 21 grudnia 1919 rok

J: Imiona rodziców ?

A: Rozalia i Józef Kossowski

J: Ile miała Pani rodzeństwa?

A: Mama urodziła 14 dzieci, przeżyło 10. Najstarszy był Wojciech, później Franciszek, Jan, Józef, Walenty, Marianna, Rozalia, Franciszka, Anna i ja – Agnieszka.

J: Jak wspomina Pani pierwsze dni wojny?

A: Pamiętam, że zawsze 3 września całą rodziną chodziło się na pielgrzymkę do Górki Duchownej. Już wcześniej trwały przygotowania, ale niestety przerwał je wybuch wojny

J: Co działo się tuż po wybuchu ?

A: Na początku wojny zostaliśmy wysiedleni. Całą rodziną szliśmy pieszo na Kutno. 14 dni... chyba najgorsze 14 dni w moim życiu. Mieszkaliśmy w miejscowej szkole. Ludzie chowali się wszędzie, każdy się bał, nie było nic do jedzenia, bieda i ubóstwo. Kiedy przestano strzelać każdy wracał do domu. Pamiętam, że jak wracaliśmy było bardzo ciepło, każdy był zmęczony, głodny, niewyspany, ale nie poddawaliśmy się.

J: Jak rodzina zareagowała na wojnę?

A: Wszyscy się bali, nikt nie wiedział co go czeka.

J: Pierwsze rozporządzenia Niemców ?

A: Głównie wysiedlali, wysyłali do pracy, no i znęcali się.

J: Jak przebiegała edukacja w czasie wojny?

A: W chwili wybuchu wojny miałam 20 lat, więc już się nie uczyłam. Do pracy też nie chodziłam, głównie zajmowałam się domem.

J: Jedno z ważniejszych wydarzeń z czasów wojny?

A: Ślub z Antonim Guzikowskim. Wyszłam za mąż w 1941 roku.

J: Jak przebiegała ta ceremonia?

A: Wszystko odbyło się w domu, ponieważ w klasztorze było więzienie dla kobiet, a fara była zamknięta i był tam magazyn broni. Najpierw pozastanialiśmy wszystkie okna jak na ciemno. Jeśli któryś z Niemców ujrzałby choć trochę światła momentalnie zacząłby strzelać. Odbyła się tylko ceremonia ślubna, wszystko było bardzo skromne. Zrobiliśmy ołtarz, przy którym dał nam ślub ojciec Paweł. Całość była bardzo tajna, ponieważ ojciec Paweł przez wojnę się ukrywał i nikt, zwłaszcza Niemcy nie mogli się o tym dowiedzieć.

J: Wie coś Pani na temat więzienia w klasztorze?

A: Wiem, że kobiety trafiały tam za byle co. Dużo ich tam umarło... Wykorzystywano je do czyszczenia cegieł i innych ciężkich prac w fatalnych warunkach.

J: Jak wyglądało podejście niemieckich żołnierzy do Polaków?

A: Nie traktowali nas dobrze. Byli znani z bicia i znęcania się nad ludźmi.

J: Utkwiło Pani w pamięci jakieś szczególne zachowanie?

A: Tak. Pewnego dnia przyszli do naszego domu żołnierze. Szukali Anki. Kiedy okazało się, że siostry nie ma w domu to jeden z żołnierzy bezpodstawnie uderzył mamę. Byli chamscy i bezczelni. Pamiętam, że mama strasznie płakała, a reszta dzieci razem z nią. Nikomu nie życzę takich sytuacji.

J: Może coś Pani powiedzieć o zakończeniu wojny? Jak to wyglądało ?

A: W styczniu nastąpiło wyzwolenie. Do Osiecznej wkroczyli Ruski. Nie byli dobrymi ludźmi... Żołnierze radzieccy wszędzie szukali młodych panienek, dlatego w tym czasie młode kobiety chowały się po piwnicach, szafach itp. W lutym w Osiecznej już był spokój.

J: Miała Pani jakiś bliższy kontakt z tymi ludźmi ?

A: Tak, w 45 roku w moim domu spało 3 Rusków. Mieli swój pokój, dla mnie byli dobrzy.

J: Najbardziej tragiczna sytuacja zapamiętana z wojny ?

A: Zaginięcie mojego brata- Franka i śmierć ojca. Tata tak bardzo chciał doczekać końca wojny...niestety nie udało mu się to.

J: A jak to było z Franciszkiem?

A: W 1940 roku był komendantem policji we Wilnie. Z tego Wilna przeniesiony został w inne miejsce, później zaś trafił do Ostaszkowa. Przez całą wojnę nikt nie wiedział co się z nim dzieje, po prostu zaginął bez śladu. W czasie wojny, ale także po, cała rodzina zaangażowała się w poszukiwania. Próbowaliśmy przez PCK, szukaliśmy różnych rozwiązań.



Franciszek Ksawery Kossowski (w środku) - 1917rok – oryginalna fotografia
pochoǳąca z prywatnych zbiorów pani Guzikowskiej

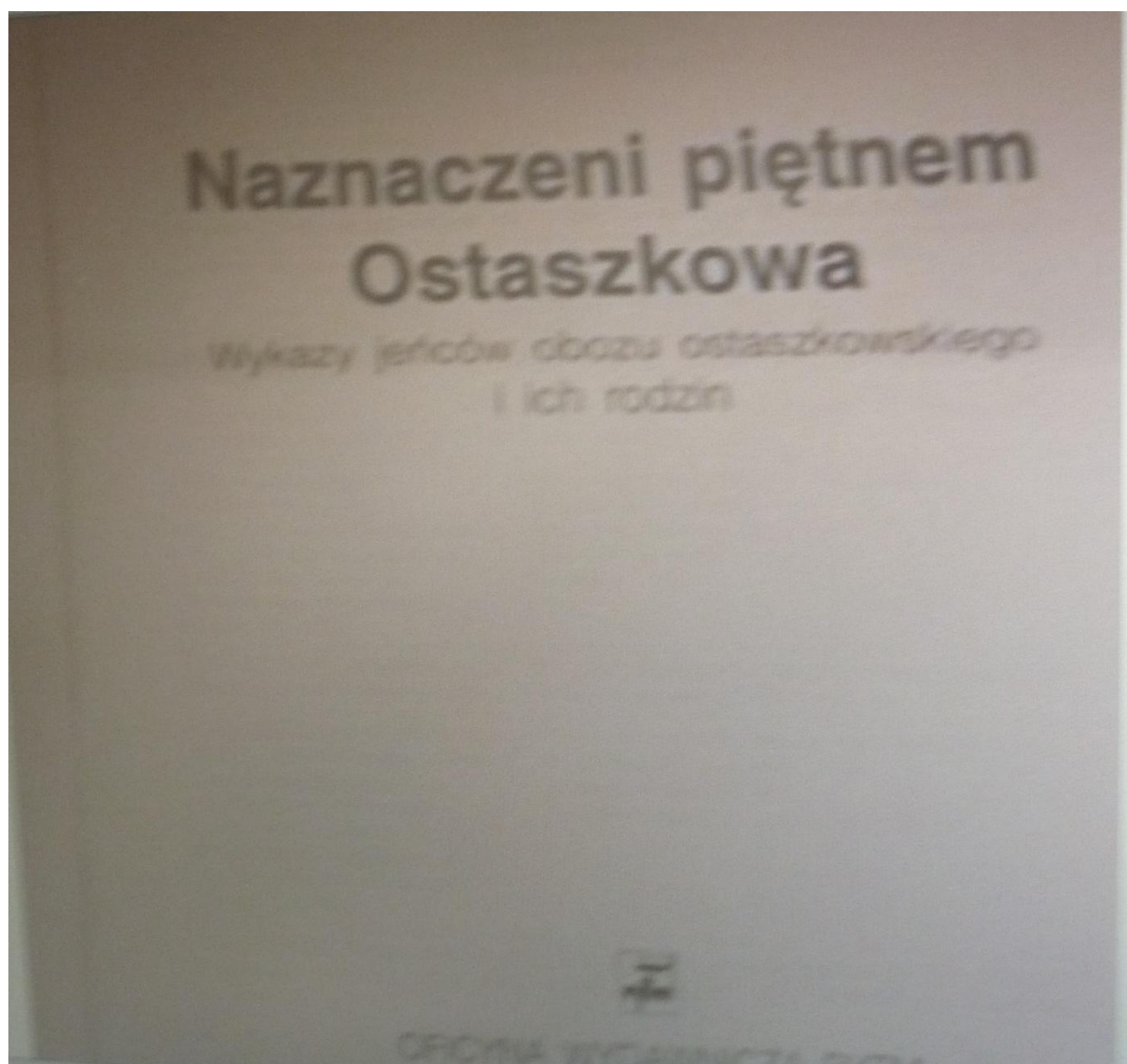
Kossowski Franciszek Ksawery(brat Agnieszki Guzikowskiej) – ofiara Katynia z Osiecznej

Franciszek Ksawery Kossowski urodził się 28 listopada 1899 roku w Osiecznej. Ojciec Józef był cieślą, a matka Rozalia z domu Olejniczak gospodynią domową. Ich rodzina była duża, miał dziesięcioro rodzeństwa w tym siostrę Agnieszkę, moją rozmówczynię. W 1918 roku służył w armii niemieckiej. Następnie pracował z ojcem jako cieśla. Około 1920 roku wstąpił do Policji Państwowej i pracował w Krotoszynie. Po pewnym czasie został przeniesiony do Wołkowatej i Kuropola, gdzie został komendantem posterunku policji. We wrześniu 1939 roku po wycofaniu jednostek policji z terenów zagrożonych bezpośrednimi działaniami wojennymi nad wschodnią granicę Polski, znalazł się w niewoli radzieckiej i został jeńcem w obozie w Ostaszkowie. Wiosną 1940 roku został zamordowany przez NKWD i pochowany w zbiorowym grobie ofiar egzekucji w Miednoje (obóz twerski).

Rodzina Kossowskich tak naprawdę nigdy nie miała dowodów na to, że ich rodak zginął w Miednoje aż do roku 2011. Brat Franciszka szukał informacji na temat jego śmierci przez całe swoje życie, niestety nie udało mu się. W 2011 roku rodzina Karólczaków zaczęła poszukiwania. Pani Krystyna Karólczak odnalazła nazwisko wuja na jednej z list ofiar katyńskich i tak to się zaczęło. Drogą E-mailową skontaktowałam się z córką Krystyny Karólczak i otrzymałam od niej materiały potwierdzające śmierć Franciszka Ksawerego.

Niech nasza pamięć o ofiarach Katynia trwa!

Fotografie przedstawiające dokumenty, które są dowodem na to, że Franciszek Kossowski jest ofiarą zbrodni katyńskiej. Uzyskałam je dzięki uprzejmości rodziny Karólczaków.



Kossowski Franciszek Józefowicz, 1899 r., ur. w. Osieczno, powiat Leszno, Poznańskiego województwa, zamieszkiwał m. Odolanów, powiat Ostrow, Poznańskiego województwa, sierżant policji - komendant posterunku, Polak.	Zona - Kossowska Jolena Bartłówna, 27 lat, Polka, gospodyni domowa, syn Zdzisław 6 lat,	m. Odolanów
KOSSOWSKI Franciszek ur. 1899, Osieczna. Przodownik, komendant Posterunku PP Odołanów pow. ostrowski. Lista wywózkowa z IV 1940, nr 012/3 poz. 38. Teczka nr 2699.		

465



Przod. PP Franciszek KOSSOWSKI s. Józefa, ur. 28 XI 1899 w Osiecznej. Początkowo służbę pełnił w policji woj. wileńskiego, m.in. w pow. postawskim jako kmdt Post. w Wołkowatej i Kuropolu. W maju 1939 przeniesiony do woj. poznańskiego z przydziałem na stanowisko kmdta Post. w Odolanowie pow. ostrowski i tam też służył we wrześniu 1939. Przod. mian. 1 IV 1934. Odzn. MN.

Rozmowa z Panią Sabiną Marcinkowską

Pani Sabina urodzona w 1922 roku. Gdy zaczęła się wojna miała zaledwie 17 lat. Jak początek wojny mogła zapamiętać 17 letnia dziewczynka? Zobaczmy.

Oznaczenia :

J: ja (Michalina Wielebińska)

S: Pani Sabina Marcinkowska

J : Jak wiadomo wojna zaczęła się we wrześniu. Potrafiłaby Pani powiedzieć coś na temat czasu tuż przed wojną ?

S : Już wiosną było wiadomo co się święci. Każdy czuł, że czasy niepokoju mogą nadejść w każdej chwili. Ludzie między sobą burzyli się często wołając : „nic im nie oddamy!” , „nie mogą nam nic zabrać! ”.

J : Dlaczego tak się zachowywali ?

S: Trudno powiedzieć. Wie Pani dobrze, że każdy o swoje walczy zawsze, tak też było teraz. Ludzie bali się, że okupant przyjdzie, zabije i weźmie cały ich dobytek.

J : Jak przebiegało nauczanie w czasach wojny ?

S: Książki mieliśmy z biblioteki. Nasze nauki odbywały się w aptece – tak wiem, dość nietypowe miejsce. Polscy nauczyciele zawsze starali się nam pomagać, chcieli nas wykształcić, nasz los nie był im obojętny.

J: Pani rodzina starała się uciec ? Jeśli tak to dokąd ?

S: Tak. Już w sierpniu udało nam się dotrzeć do znajomych, niedaleko Wrześni. Niestety nie pamiętam nazwy tej miejscowości. Mieliśmy taką możliwość dzięki znajomym, którzy wszystko załatwili. Najpierw jechałam tam z dwoma dziewczynkami – moimi podopiecznymi. Jedna miała 8 lat, druga 11. Reszta mojej rodziny miała dotrzeć następnego dnia. Ze sobą miałam tylko plecak, w którym była żywność i podstawowy ekwipunek.

J: Jakim środkiem transportu dotarła Pani na miejsce ?

S: Głównie jeżdżono pociągami. Tak też było w naszym przypadku. Nigdy nie zapomnę tych ludzi czekających za pociągiem. Setki, a nawet może tysiące ludzi czekało na stacjach, trudno było gdziekolwiek się dostać.

J: Jak wyglądał pobyt na obcej ziemi ?

S : Na miejsce dotarliśmy około 10 wieczorem. Reszta zjawiała się po 1 w nocy. Mimo starań gospodarzy, u których mieliśmy spędzić ten czas warunki były straszne. Spaliśmy na strychu, po 5 dziewczyn na słomie. Było ciężko, naprawdę było ciężko.

J : Kiedy Pani wróciła do Osiecznej i co zastała po powrocie?

S : Wróciliśmy 11 września. Widoki były straszne – co tu więcej mówić...

J :Straszne to na pewno, a czy coś specjalnie przykuło Pani uwagę?

S: Widziałam mnóstwo ciał w rowach... O takich widokach trudno zapomnieć. Osieczna jako tako nie poniosła bardo dużo strat. Była zniszczona, ale inne miasta wyglądały gorzej.

J: Niech mi Pani powie jak wyglądały sprawy finansowe ?

S: Oj ciężko było... Ojciec miał wadę serca, często mdlał. Potrzebował opieki i zaangażowania. Miałam szóstkę rodzeństwa. Jak Pani widzi rodzina była dosyć duża, ale musieliśmy dawać radę.

J: Zarabiała Pani w jakiś sposób ?

S: Tak, pewnie. Już przed wojną byłam pewnego rodzaju opiekunką. Zajmowałam się dziećmi sąsiadów. Wykonywałam podstawowe zadania, sprzątałam w domu, kuchni, ubierałam dzieci, pomagałam im w nauce, chociaż sama też się jeszcze kształciłam. Potem pracowałam w sklepie znajdującym się niedaleko mojego domu.

J: Jak zachowywali się inni ludzie? Pomagali sobie wzajemnie, czy wręcz przeciwnie?

S: Bywało różnie. Jedni pomagali, drudzy wydawali. Wszystko zależało od tego kto jaki był. Ci dobrzy, kochający Polskę i swojego bliźniego zawsze starali się pomagać, dążyli do wyzwolenia. Ci fałszywi, dla których liczył się tylko pieniądź i chęć zdobycia władzy donosili na Polaków, byli niemiłosiernie okrutni.

J: Doświadczyła Pani czegoś niemiłego doświadczenia ze strony innego Polaka ?

S: Osobiście nie. Nic takiego nie miało miejsca, co bardzo mnie cieszy. Znałam tamtych ludzi i wiedziałam do czego byli zdolni.

J: Powie mi coś Pani na temat egzekucji z 21 października 1939 roku ?

S: Bardzo smutne wydarzenie. Początkowo liczba rozstrzelanych miała być większa. 22 osoby miały ponieść śmierć, jednakże w ostatniej chwili rozkaz uległ zmianie. Trójka chłopaków oddała swoje życie za Ojczyznę...

Najpierw zwołano wszystkich mężczyzn w wieku od 16 do 60 lat. Do jednej osoby strzelało dwóch Niemców. Przed strzałami zakonnik z daleka dał rozgrzeszenie chłopakom. Po zabójstwie ciała Juchniewicza, Stelmaszyka i Głowacza zostały przeniesione na drewniany wózek. Krew przeciekała, na ulicy zostawiała ślady...

Zostali przewiezieni za miejscowy klasztor i tam ich pochowano.

J : Jakie wydarzenie utkwilo w Pani pamięci najbardziej ?

S : Nabożeństwo w 45 albo 46, już nie pamiętam dokładnie...

J: O jakim nabożeństwie Pani mówi?

S: Nabożeństwie - formie pogrzebu Naszych Bohaterów. Po wojnie należało odpowiednio potraktować zwłoki chłopców. Zginęli za Polskę , za wolność i powinni zostać uszanowani! Regina Marcinkowska - moja chrzestna napisała utwór z tej okazji, natomiast moja siostra przedstawiła go podczas nabożeństwa.

J:Wiele rodzin i dzieci wysyłano do pracy poza granice kraju. Spotkało Panią coś podobnego?

S: Tak. W 1940 roku zostałam wywieziona do Niemiec.

J: Czym się tam zajmowano?

S: Głównie pracowano w polu. Praca była ciężka i żmudna. Nikt nas nie oszczędzał.

J: Potrafiłaby Pani krótko scharakteryzować własnymi słowami wojnę?

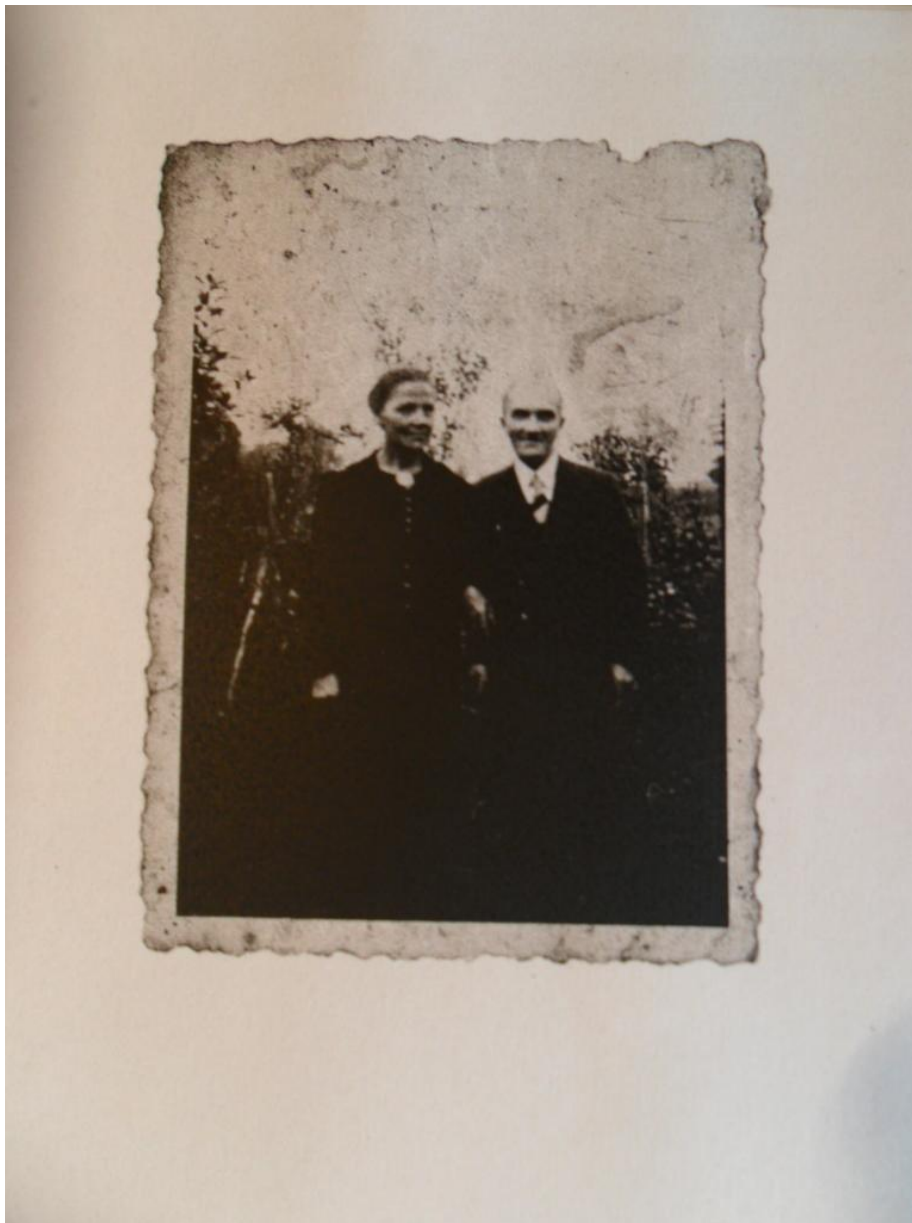
S: Nic dobrego.

J: Co do tego, nie mam żadnych wątpliwości. Jeszcze raz dziękuję Pani bardzo za pomoc i rozmowę.

S: To ja Pani dziękuję. W końcu mogłam z kimś o tym porozmawiać.

Rozmowa z Panią Marcinkowską była w szczególności dla mnie ważna i emocjonująca. Nie brakowało momentów, w których się wzruszyłam, wokół oka zakręciła się łza... Podczas zaprezentowania utworu „Cześć – Bohaterom” w pewnym momencie Pani Sabina zaczęła płakać... Płakała, ale nie przestawała śpiewać. Tyle emocji, tyle wspomnień i tyle smutku wypływało z słów Pani Sabiny. Przyznam szczerze, że nie wiedziałam co zrobić, jak się zachować. Pani Sabina śpiewała i śpiewała –

co wówczas myślała? Może przypomniał jej się rodzinny dom, możliwe, że dawne wydarzenia wróciły właśnie teraz. Pierwszy dzień wojny z pewnością był dużym szokiem dla tak młodej osoby. Przed wojną pani Sabina prowadziła normalne życie... te normalne i spokojne życie zostało przerwane pasmem nieszczęść sprowadzonych przez wojnę.



Józef i Pelagia Marcinkowski (Rodzice Pani Sabiny) - 1944

Cześć-Bohaterom

Dzwoniły dziś dzwony, smutnie żałownie
Dzwoniły bohaterom co w życiu wiośnie
Ojczyznę swą drogą, pierś się zalaniali
a kulą wroga zabici zastali.

Każdy ich zna kto oni byli
tak jakby przed chwilą
jeszcze z nami żyli
rodzicom żonie najwięcej w pamięci
bo już ich nigdy, nigdy nie zobaczą więcej.

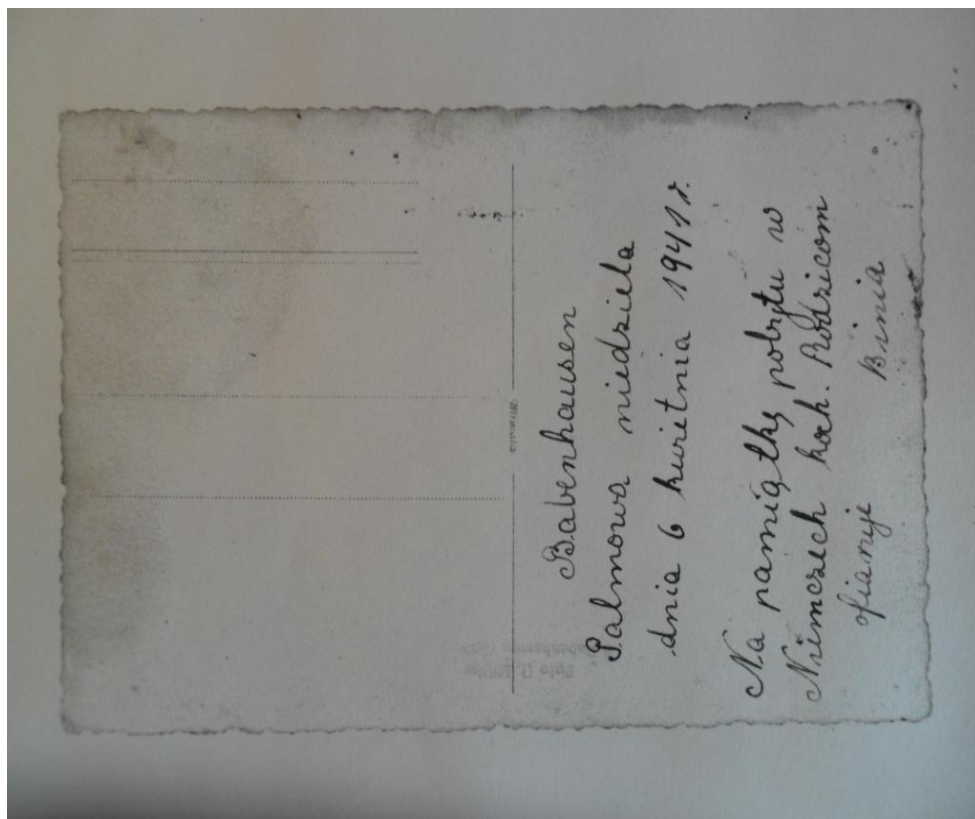
Lecz wiara zwycięża i ufność w Boga
zwycięstwo zawsze w wierzącego progu
tak jak oni walczyli, my ich naśladować mamy
aż się lepszego jutra doczekamy

Niech przy ich mogile dziś przysięgniemy
że się wspólnie kochać i szanować będziemy
Wtenczas Bóg nam urazy przebaczy
I drogą Ojczyznę błogosławić raczy.

Wiersz autorstwa Rejny Marcinkowskiej – chrzestnej Pani Sabiny



Pani Sabina (po prawej) z koleżanką, 6 kwietnia 1941, Niemcy



Druża strona zdjęcia wyżej

Sąd hitlerowski

W województwie wielkopolskim w dniach od 20 do 23 października 1939 miały miejsce pierwsze masowe, publiczne egzekucje ze strony niemieckiej. Jednym z miejsc eksterminacji była Osieczna. To właśnie tutaj zostali brutalnie rozstrzelani Stanisław Głowacz, Henryk Juchniewicz i Jan Stelmaszyk. Wyrok podpisał Horst von Leesen z Drzeczowa. 21 października został wydany rozkaz zjawienia się mężczyzn od 16 do 60 roku życia na Rynku. Moment rozstrzelania nastąpił o godzinie 13.10, jak podał brat Juchniewicza - Mieczysław. Początkowo ofiar miało być więcej, jednakże w ostatniej chwili rozkaz uległ zmianie. Rozstrzelanie miało być formą zastraszenia miejscowej ludności. Brat Juchniewicza podał również, że Henryk w ostatniej chwili wykrzyknął : „Oddaję życie za Polskę! Żegnam Was wszystkich ! Niech żyje Po...” Ostatniej sylaby nie zdążył wypowiedzieć... Otrzymał 3 strzały od Niemca, przewrócił się, ale próbował wstać. Podeszedł jednak do niego jeden z nieprzyjacieli, popchnął go i strzelił do niego z bliska w skroń. Na kamienicy, przy której dokonano tego okropnego czynu zawieszono tablicę ze stosownym napisem. Ofiary złożono do wspólnej mogiły, za murem Klasztoru. Po wojnie ich zwłoki zostały ekshumowane i przeniesione na cmentarz.

Fotografie, które umieściłam w pracy pochodzą z prywatnego zbioru pana Janusza Wróblewskiego.



Ojciec Juchniewicza wraz z innymi osobami wydobywają zwłoki Henryka Juchniewicza – Osieczna 1945



Zwłoki Henryka Juchniewicza z 1945 roku



*Uroczysty pochód z okazji pochowania Juchniewicza, Głowacza i Stelmaszyka -
Osieczna 1945*



Nabożeństwo z 1945 roku - Osieczna



Osieczna – 1945 rok. Pochowanie Trojki Bohaterów



Tablica ku czci Bohaterów przy kamienicy na Rynku w Osiecznej



2 ostatnie fotografie wykonałam osobiście. Na nich znajduje się tablica pamiątkowa ku czci Bohaterów, którzy zostali rozstrzelani 21 października na Rynku. Miejsce, gdzie znajdują się tablice, jak i same tablice są bardzo dla mnie ważne i właśnie w tym momencie pojawia się sentyment. Co roku przy tej kamieniczce obchodzone są uroczystości poświęcone Naszym Bohaterom. Jako prawowity mieszkaniec Osiecznej uważam za obowiązek złożenia kwiatów i zapalenie znicza na cześć J. Stelmaszyka, H. Juchniewicza i S. Głowacza.

CZEŚĆ BOHATEROM !

Rozmowa z Panią Izabelą Nyczke – siostrą Juchniewiczą

Długo czekałam na tą rozmowę! Nie mogłam się doczekać spotkania z Panią Nyczke. Historia związana z rozstrzelaniem w 1939 roku wciąż nie dawała mi spokoju. Postanowiłam głębiej doszukiwać się informacji... coś sprawiało, że ten temat bardzo mnie zainteresował. Pani Izabela Nyczke urodziła się 16 października 1925 roku. Od dziecka mieszkała w Osiecznej.

Oznaczenia:

J : Ja (Michalina Wielebińska)

N: Pani Izabela Nyczke

J: Jakie były kontakty z mieszkającymi w Osiecznej Niemcami przed wojną?

N: Dobre, a nawet bardzo dobre! Niemców było w Osiecznej dosyć dużo, mieszkaliśmy obok jednych. Nikt się nie kłócił, żyliśmy w zgodzie. Nasza rodzina bardzo się zżyła z zachodnimi sąsiadami. Rodzice bardzo dobrze mówili po niemiecku, więc często gawędzili z nimi w ich języku. Nie jeden Niemiec próbował mówić po polsku, nawet im tu wychodziło.

J: Ilu miała Pani rodzeństwa?

N: Miałam pięcioro rodzeństwa. Byłam najmłodsza. Można powiedzieć, że byłam maskotką rodziny.

J: Dlaczego maskotką?

N: Byłam najmniejsza, więc bardzo się o mnie troszczyli. Ciągłe przychodzili do mnie i mnie przytulali, bawili się ze mną, miałam naprawdę dobrze. Każdy o mnie dbał i się o mnie martwił. Krzywda to mi się nigdy nie stała.

J: Pani rodzina była dosyć liczna, przeszkadzało to Pani?

N: Wręcz przeciwnie. Pani wie ile jest radości w takich domach? Dawniej to tylko duże rodziny istniały. Zazwyczaj dzieci w domu było około 10, jak nie więcej! Radości i zabawy tyle, że nie sposób to opisać. Zawsze się coś działo, zawsze było można z kimś porozmawiać.

J: Henryk Juchniewicz był Pani bratem. Co może Pani powiedzieć na temat egzekucji w 39 roku ?

N: Tak, był moim starszym o 8 lat bratem. Heniu należał do Stronnictwa Ludowego. „Polska dla Polaków” – Tak brzmiało motto działających wówczas obywateli. 22 osoby były przywiezione na nasz rynek. Wszyscy stali obok siebie, wiedzieli co ich czeka. Po pewnym czasie okazało się, że tylko trójka z nich zostanie rozstrzelana. Były to osoby, które nie potrafiły mówić po Niemiecku. Po odczytaniu wyroku Skazani udali się w wyznaczone miejsce. Jako pierwszy szedł gestapowiec a za nim skazani. Dodatkowo za każdym skazanym i obok szedł Niemiec. Juchniewicz, Stelmaszyk i Głowacz ręce musieli trzymać z tyłu, na karku. Nie wolno było im się ruszać. Do każdego z nich strzelało 3 Niemców. Kazano im się odwrócić tyłem do strzelających.

J: Wie Pani jak zachował się Pani brat?

N: Tak. Po otrzymaniu strzału próbował wstać, próbował coś powiedzieć. Niestety jeden z Niemców podszedł do niego i strzelił w skroń z bliska. Mózg i oczy wyleciały wraz ze strzałem, coś okropnego....

J: Jak zareagowała rodzina na śmierć Henryka ?

N: Ojciec nie mógł uwierzyć. Tuż przed egzekucją chciał iść do Niemców i powiedzieć im, że był w wojsku niemieckim a oni chcą mu syna zabić ? Poszedł, jednakże nic nie udało mu się załatwić. Już po wykonaniu zbrodni siostra zdjęła

fartuch, pobiegła w stronę miejsca złożenia ciał i chciała zakryć twarz brata. Również jej się nie udało, ponieważ od razu Niemcy zaczęli ją przepędzać i grozić, że zrobią z nią to samo...

J: Coś strasznego... Trudno to sobie wyobrazić.

N: Wie Pani co? Takie właśnie były te czasy... i nic nie mogliśmy zrobić.

J: Co działo się dalej z Pani rodziną?

N: Niemcy nas znienawidzili. Ojciec miał gospodarstwo i pola – wiodło nam się dobrze. Znenawidzili nas za to, że żyliśmy godnie i w odpowiednich warunkach. Nienawiść i zazdrość aż od nich kipiała.

J: Co postanowili zrobić?

N: W grudniu 39 wysiedlili nas.

J: Dokąd?

N: Do Tomaszowa Mazowieckiego niedaleko Łodzi.

J: Jak wyglądało to przedsięwzięcie ?

N: Nikt się tego nie spodziewał. O 6 rano usłyszałam trzaskanie do drzwi. Po chwili w pokoju zjawiała się duża grupa Niemców. Przeczytali rozkaz i kazali w 15 minut się ubrać. Mieliśmy ubrać się ciepło, była zima.

J: Wzięła Pani coś ze sobą?

N: Śmiać mi się chcę jak zawsze o tym wspominać. Zamiast przydatnych rzeczy wzięłam ze sobą jakiś pamiętnik i zdjęcia ze szkoły – nie wiedziałam co się dzieje i co będzie mi potrzebne. Byłam bardzo zdenerwowana i bałam się strasznie.

J: Co działo się następnie?

N: Gestapowcy prowadzili całą naszą rodzinę przez miasto. Zrobili to w godzinach porannych, ponieważ nie chcieli żeby ktokolwiek to widział. Potem w wozach zawieziono nas do Leszna na ulicę Metziga. Spędziliśmy tam 2 albo 3 dni. Któregoś dnia późnym wieczorem, około 22.00 zaprowadzono nas na stację. Niemcy wszystkiego pilnowali, byli ostrożni. Z Leszna pociągiem ruszyliśmy do Tomaszowa. Podróż trwała 24 godziny.

J: Strasznie dużo. Dlaczego tyle?

N: W tamtych czasach wszystko wyglądało inaczej. Jeśli jechał jeden pociąg, drugi musiał się zatrzymać i poczekać aż przejedzie tamten. Niektóre postoje trwały bardzo długo. Szczególnie pamiętam jeden. Zatrzymaliśmy się gdzieś w lesie... Było ciemno, nikt nie wiedział co się dzieje. Większość starszych osób wciąż powtarzało, że zaraz nas rozstrzelają, że to już nasz koniec. Strasznie panikowali.

J: Co działo się na miejscu ?

N: Prosto ze stacji udaliśmy się do centrum miasta. Jedni mieszkali po szkołach, inni po gospodarstwach. My cały ten czas spędziliśmy w stolarni.

Rozmowa z Panem Wiktorem Szydłowskim

Wiktor Szydłowski urodził się 1 maja 1923 roku. Dziś Pan Szydłowski ma 89 lat, ale mimo upływu czasu zgodził się porozmawiać ze mną na temat czasie II wojny światowej.

Po przedstawieniu Panu Wiktorowi wszystkiego na temat mojej pracy i po krótkiej wstępnej, luźnej pogawędce zaczęłam przeprowadzać wywiad.

Oznaczenia:

J : Ja (Michalina Wielebińska)

W : Pan Wiktor Szydłowski

J: Jakie wydarzenie było dla Pana punktem kulminacyjnym podczas rozpoczęcia II wojny światowej?

W: Myślę, że takim wydarzeniem było wysiedlenie całej rodziny z Osiecznej. Od dawna byliśmy uszykowani. Najbardziej potrzebne rzeczy popakowaliśmy do walizek, które już od jakiegoś czasu stały w pokoju. Nie chcieliśmy opuszczać tego miejsca, ale co mogliśmy zrobić...? Nic.

J : Potrafi Pan opisać jak wyglądało całe te przedsięwzięcie? Wszystko ze strony Niemców było zaplanowane? Co Pan czuł jako dziecko? Jakie emocje Panu towarzyszyły ?

W: Tego wydarzenia nie zapomnę nigdy! 12 grudnia 1940 roku około czwartej nad ranem Niemcy zapukali do drzwi. Wiedzieliśmy co się święci...byliśmy gotowi... Widziałem strach w oczach matki i siostry, sam też się bałem, ale jako

chłopak starałem się być opanowany. Niemcy wszystko mieli zaplanowane, wiedzieli ilu nas jest, kim jesteśmy, gdzie mamy się udać, jak tam dotrzeć. Jak łatwo policzyć miałem wtedy 17 lat. Wciąż byłem dzieckiem, na dodatek bezsilnym dzieckiem. Jakie emocje mi towarzyszyły? Jednym słowem trudno to opisać. Pamiętam, że byłem zły, zdenerwowany, bałem się o rodzinę i wciąż zadawałem sobie pytanie: dlaczego my ? Nie wiem na kogo byłem zły... może na siebie? Że nie potrafię nic zrobić...

J : Co działo się następnie ?

W : Zabierając walizki zaprowadzono nas do wielkiej stodoły, tam czekaliśmy aż się rozjaśni. Około 9 tuż pod stację podjechały samochody i od razu kazano nam do nich wsiąść. Zawieziono nas na stację kolejową w Lesznie. Stamtąd pojechaliśmy na Lubelszczyznę. Tak naprawdę nie wiedzieliśmy co nas dalej spotka. Mój brat bliźniak z siostrą zostali wysłani za zachód do pracy. Razem z rodzicami zamieszaaliśmy w domku przy lesie. Nie był duży, ale dawaliśmy radę.

J: Należał Pan do jakiegoś zgrupowania?

W: Owszem, ponad 2 lata byłem członkiem partyzantki BCH. Sytuacja Polski nie była mi obojętna, nie chciałem się poddać. Wiedziałem, że trzeba walczyć! Po prostu walczyliśmy o swoje! Pamiętam te czasy jak dziś... Każdą akcję pamiętam jak dziś! Ataki na nieprzyjaciół, tajne spotkania, przejmowanie naszego dorobku. Duża ilość ludzi angażowała się w różnego rodzaju akcje, nasze zasady były długo przed atakiem planowane i udoskonalane.

J: Z książek, telewizji i radia dowiadujemy się, że w czasie wojny spotykało się osoby bardzo nie lojalne, które donosiły na najbliższych. Spotkała Pana taka sytuacja?

W: Ciężko mi to przyznać, ale tak. Kiedyś jeden z sąsiadów zgłosił Milicji, że rzekomo przechowujemy Żydów, co było totalną bzdurą. Jego podejrzenia były totalnie bezpodstawne... Nie wiemy, dlaczego tak uczynił. Może chciał zyskać szacunek u Niemców? Nie mam pojęcia. Przez tą niemiłą sytuację jakiś czas razem z rodziną musieliśmy się ukrywać, nie wiedzieliśmy co nas czeka.

J : Kiedy wrócił Pan do Osiecznej i jakie warunki zastał Pan na miejscu ?

W: Szczerze przyznam, że widoki były straszne. Wróciliśmy w 46 albo 47, dokładnie nie pamiętam. Nasz dom był doszczętnie zniszczony... Dachówki były potrzaskane, okna powybijane, ściany zniszczone, zastaliśmy totalną ruinę. Osieczna nie była w złym stanie, ale nie mogę powiedzieć, że nie ucierpiała w ogóle. Przed wojną niedaleko nas znajdowała się cegielnia i tartak, po których nic nie pozostało.

J : Co pozostawiali po sobie nieprzyjaciele wycofując się ?

W: Nic dobrego. Wszystko za sobą zaminowywali... Szykowali zasadzki. Pozostawili po sobie tylko i wyłącznie wielki chaos! Nic więcej....

J : Dziękuję Panu bardzo serdecznie. Dzięki Panu mogę dalej pracować.

W: Nie ma za co, bardzo mi miło, że dzisiejsza młodzież interesuje się tego typu sprawami.



Lubelszczyzna – 1943

Od lewej: Eugeniusz, Jan, Bolesław, Wiktor, Jan, Zdzisław, Stanisław

Zdjęcie otrzymałam od Pana Wiktora. Kiedy zapytałam kto kolejno się na nim znajduje Pan Wiktor wyraźnie uśmiechnął się i kolejno wymienił imiona kolegów. Czułam, jakby zadane przeze mnie pytanie i wydarzenia związane ze zdjęciem przypomniały mu tamte czasy, związane z jego młodością. Mimo tego, że wojna przyniosła wiele złego trzeba spojrzeć na to z innej strony. Podczas tajnych spotkań, walk w ramach partyzantki Pan Wiktor spotkał wspaniałych ludzi, którzy ubarwili jego życie. Gdyby nie wysiedlenie na Lubelszczyznę Pan Wiktor nie poznałby swojej obecnej żony, bo to właśnie tam zakwitła ich znajomość, która po czasie przekształciła się w miłość i doprowadziła do powstania rodziny.

Klasztor w Osiecznej w czasie okupacji hitlerowskiej

II wojna światowa, ze wszystkimi okropnościami, nie ominęła również klasztoru franciszkanów w Osiecznej. Niemcy wkroczyli tu 5 września 1939 roku i jednym z pierwszych obiektów przez nich zajętych był właśnie klasztor. O. Paweł Lurek i o. Leon Woysek wyznaczeni zostali na zakładników. Niemcy spodziewali się znaleźć broń i amunicję w obiekcie klasztornym, ale wnikliwe poszukiwania tego nie potwierdziły. Zniszczono archiwum klasztorne, a w kościele rozbito drzwiczki od tabernakulum. Po 2 tygodniach wojsko opuściło klasztor, grabiąc jego dobytek. 17 stycznia 1940 roku przyjechało do klasztoru 2 gestapowców z Leszna i nakazali wszystkim zakonnikom zebrać się w refektarzu. Zbadali personalia i aresztowali o. dr. Edwarda Frankiewicza, autora książki „Osieczna w walce o nieodległość”. Aresztowali też proboszcza ks. Kazimierza Gałkę i ostatecznie obaj trafili do obozu koncentracyjnego w Dachau. Prześladowania w klasztorze miały różny charakter. Przeprowadzano często rewizje i szukano broni na terenie ogrodu klasztornego. Od 24 października 1940 roku jedno ze skrzydeł klasztoru zamieszkiwało 40 sióstr elżbietanek. W 1941 roku dobytek klasztorny wystawiono na licytację, a siostry elżbietanki wywieziono do obozu w Bojanowie.

W klasztorze wprawiano kraty, drzwi zaopatrzone w zasuwę i w tzw. judasze. Piece kaflowe tak poprzestawiano, że paleniska wychodziły na korytarze. Na korytarzach wzdłuż kościoła urządzono pracownię, a refektarz zamieniono na szwalnię. W kuchni postawiono dwa duże kotły. Wszystkie cele oznaczono czerwonymi literami, zabytkowe obrazy i krzyże wrzucono do zakrystii, ucierpiała biblioteka, skradziono wrota, a zwłaszcza z obrazu Matki Bożej Bolesnej, zamalowano wiele fresków. Groby zakonników zostały zrównane, a plac przeznaczono na plantację buraków,

którymi karmiono więźniarki, gdyż w klasztorze utworzono więzienie dla kobiet.

Norma pracy była z góry wyznaczona i kontrolowana. Za niedociągnięcia wymierzano surowe kary, wtrącano do koncernu – sala nr 18. Stosowano także karę słupka. Do spania służyły prycze, Położenie więźniarek było bardzo trudne. Niektóre z nich opisały swój los. Pani Anna Błażejczyk złożyła takie zeznanie : „Więźniarki pracujące w pralni mieszkały na parterze. Niektóre z nich po uprzednim skontaktowaniu się z mieszkańcami miasta przerzucały pościele za mur, za co otrzymywały jedzenie i ciepłą odzież. Gdy je przyłapano były natychmiast karane. Przetrzymywano je o chlebie i wodzie w ciemnej celi czyli w karcerze. Za zorganizowanie marchwi bito. Pewnego razu dozorczyńni pobiła na śmierć starszą kobietę. Panował ostry rygor. Wszędzie musiał panować idealny porządek . Za najmniejsze przewinienia karano biciem, a mimo to istniał kontakt więźniarek z mieszkańcami miasta, którzy wspierali nas paczkami z żywnością”. Zwłoki chowano w ogrodzie klasztornym, później przenoszono je na cmentarz parafialny. W 1945 roku zakończyła się niedola. 27 stycznia wojska radzieckie wyzwoliły Osieczne. Niemcy pędzili więźniarki aż do Święciechowy i zamknęto je w opróżnionej oborze. Już w nocy część uciekła, reszta doczekała do rana i po otrzymaniu posiłku od życzliwych ludzi wróciła polnymi drogami do swych domów. Był zamiar, by cały kompleks klasztorny wraz z więźniarkami wysadzić w powietrze, lecz szybko zbliżający się front temu przeszkodził. 6 maja 1945 roku wrócili do klasztoru prawdziwi gospodarze, duchowni - synowie św. Franciszka i trwają do dnia dzisiejszego.

Zachował się też wiersz ułożony przez nieznaną więźniarkę, w formie ludowej pieśni:

„ Jest w Osiecznej klasztor stary

Co w przeszłości sławny był

Żył w nim mnichów zastęp cały

Co dla Boga tylko żył

Dziś wybladły jego mury

Przesiąknięte bólem, łzą

Pochłoneły polskie córę

Które o wolności śnią

Są tu staruszki zgrzybiałe

Pochylone wiekiem swym

Dziś niestety lata całe

Zdobia kraty życiem swym

Matki tęsknią do swych dzieci

Często serce boli ich

I Myśl ich na skrzydłach leci

Do domowych ognisk swych

Najwięcej naszej młodzieży

Zgromadziły mury te

W których miłość się szerzy

I myśl ku Ojczyźnie mknie

Każda smutne życie pędzi

Wspólna dola łączy nas

Wolność za kratami nęci

Boże, Boże, wybaw nas!”

Cała historia więzienia dla kobiet w Klasztorze osieckim znajduje się w moim reportażu na płycie, który dołączam jako drugą część pracy badawczej. Wszystkie zdjęcia, dokumenty, pamiątki dotyczące więzienia dla kobiet uzyskałam dzięki Panu Mateuszowi Nowackiemu. Są to zdjęcia autentycznych przedmiotów używanych w czasie wojny w więzieniu osieckim znajdującym się w klasztorze. A jak wyglądało moje działanie...? Natrafienie na pierwszy trop nie było łatwe, jak wcześniej mi się wydawało. Najpierw musiałam znaleźć osobę, która opowiedziałaby mi historię właśnie tego miejsca. Dotychczas nie udało mi się znaleźć kogoś, kto wiedziałaby coś na temat więzienia. Denerwowałam się, że już nikt nie będzie chciał opowiedzieć o losach klasztoru, ale postanowiłam dalej trwać w poszukiwaniach. Wiedziałam, że nie mogę się poddać i muszę osiągnąć swój wcześniej zamierzony cel. Wypytywałam różnych ludzi: sąsiadów, rodzinę, miejscowych zakonników, aż któregoś dnia z pomocą mamy trafiłam właśnie do pana Mateusza. Pan Mateusz Nowacki jest ministrantem a zarazem przewodnikiem po Klasztorze, a co najważniejsze zgodził się przedstawić te wszystkie fakty przed kamerą i uchylić mi rąbka tajemnicy.

To był naprawdę strzał w dziesiątkę! Praca z panem Nowackim była świetnym doświadczeniem. Nigdy wcześniej nie miałam okazji tak dokładnie zwiedzić Klasztoru Ojców Franciszkanów. Poznałam historię tego miejsca, a co najważniejsze bardzo dużo dowiedziałam się o więzieniu dla kobiet z czasów wojny. Kiedy podczas rozmowy zobaczyłam szczoteczki do zębów więźniarek, czy też maszynkę do golenia – zaniemówiłam. Trudno opisać to uczucie... Nagle dostałam tzw. gęsiej skórki, nie wiedziałam co powiedzieć, zabrakło mi słów... po głowie krążyło mi kilka pytań: jak się czuły więźniarki w czasie pobytu w tym miejscu? Za co je skazano? Jak traktowano? Za kim tęskniły? O czym rozmawiały? I jakie były ich marzenia? Marzenia... Czy w ogóle je miały? Marzenie jest czymś pięknym... dzięki niemu jest nam łatwiej. Mamy dokładny cel i wiemy czego chcemy i gdzie oraz po co dążymy.

O. dr E. Frankiewicz OFM
Wyciąg z Księgi Zgonów Urzędu Stanu Cyw., przekazujący spis kobiet - więźniarek zmarłych w klasztorze - więzieniu osieckim od 1942 - 1945 r.

Lp.	Nazwisko i imię z domu:	Data i m. urodzenia:	Miejsce za- mieszkania:	Data zgonu	Przyczyna zgonu:
1.	Paswa Maria z d. Dolata	6. 7. 1884 Gronowice p. Ostrów	Ostrów	2. 1. 42 Osieczna	slabość serca
2.	Morawska Stanisława Kazubska	23. 4. 1873 Pabianice p. Łask	Pabianice p. Łask	18. 2. 42 Osieczna	zawał serca
3.	Komorowska Zofia	24. 4. 1926 Opalenica p. Grodzisk	Opalenica p. Grodzisk	2. 7. 42 Osieczna	gruźlica
4.	Olejek Anna z domu Fojt	21. 7. 1885 Rogowo	Chwałkowo p. Gostyń	29. 12. 42 Osieczna	slabość serca
5.	Kaspercak Stanisława Kostek	2. 5. 1901 Wrotków p. Krotoszyn	Bełęcin p. Wolsztyn	11. 2. 43 Osieczna	gruźlica płuc
6.	Żurek Anna	17. 6. 1897 Ujazd p. Kościan	Wąsowo p. Grodzisk	17. 4. 43 Osieczna	choroba krwi
7.	Grondych Eugenia	28. 3. 1902 Łódź	Łódź	23. 1. 44 Osieczna	slabość serca
8.	Ogrodowska Bronisława	20. 8. 1925 Witkówek p. Kościan	Witkówek p. Kościan	17. 2. 44 Osieczna	slabość serca
9.	Złotowicz Maria z d. Chmara	23. 6. 1885 Września	Września	18. 2. 44 Osieczna	zawał serca
10.	Gintrowska Halina	29. 7. 1922 Bardo p. Września	Poznań	7. 5. 44 Osieczna	gruźlica płuc
11.	Owczarska Katarzyna Szaniec	13. 11. 1891 Ozarowo p. Wieluń	Bugaj p. Wieluń	9. 7. 44 Osieczna	gruźlica płuc
12.	Dominik Konstancja z d. Lisiak	30. 10. 1880 Golina p. Jarocin	Golina p. Jarocin	19. 10. 44 Osieczna	wada serca
13.	Siewierska Maria z d. Paweł	18. 2. 1908 Łódź	Łódź	18. 11. 44 Osieczna	gruźlica płuc
14.	Wasilewska Marianna	13. 8. 1892 Pleszew	Pleszew	16. 12. 44 Osieczna	gruźlica płuc
15.	Malinowska Marcjana Frąszczak	17. 12. 1882 Jelitów p. Ostrów	Poniec p. Gostyń	2. 1. 45 Osieczna	slabość serca
16.	Sikora Walentyna	9. 2. 1901 Jerka p. Kościan	Lubosz St. p. Kościan	7. 1. 45 Osieczna	slabość serca

Patrz: Biuletyn Głównej Komisji badania zbrodni niemieckich w Polsce, t. I. Warszawa
1946, str. 48: Osieczna ...

E. Frankiewicz O

Wyciąg z Księgi Zgonów Urzędu Stanu Cyw., przekazujący spis kobiet –
więźniarek zmarłych w klasztorze- więzieniu osieckim 1942-1945



Kubek niemiecki. Używany w więzieniu w Osiecznej podczas wojny



Wyraźnie oznakowany kubek niemiecki używany w więzieniu dla kobiet w czasie wojny



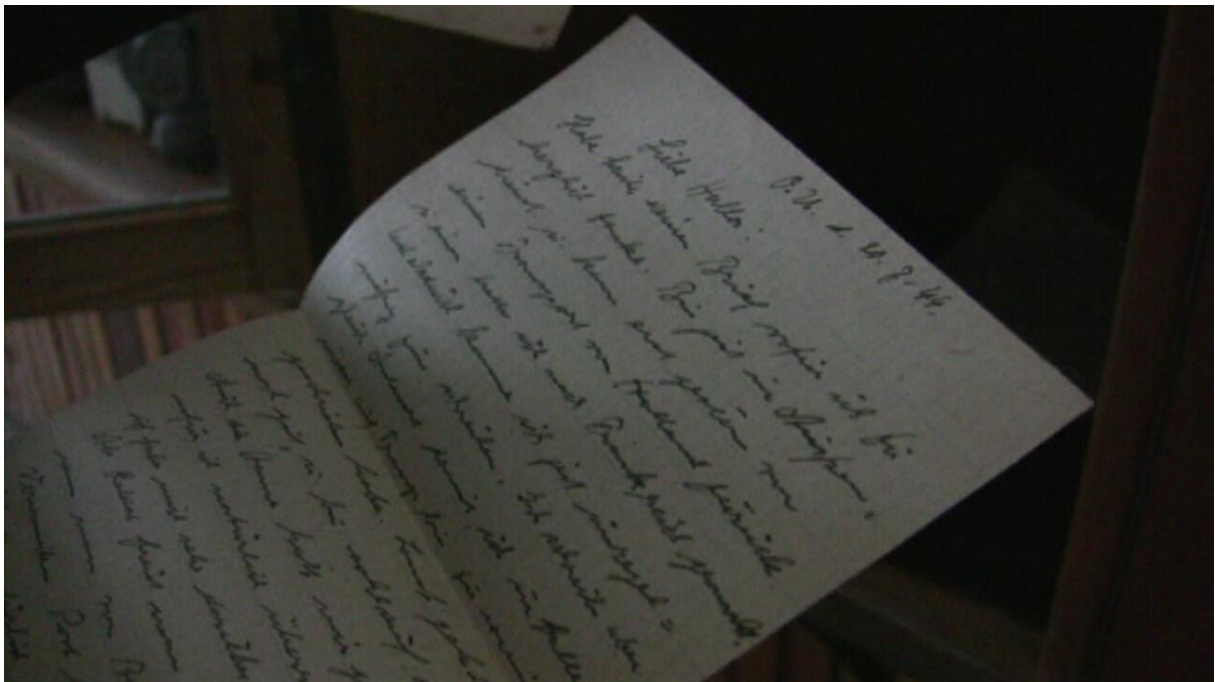
Szczoteczki do zębów więźniarek przebywających w więzieniu dla kobiet w Osiecznej w czasie II wojny światowej



Maszynka do golenia. Właśnie takimi maszynkami więźniarki miały golone głowy podczas pobytu w więzieniu w Osiecznej w czasie wojny



Ja(Michalina Wielebińska) i Pan Mateusz Nowacki podczas przeglądania kart z danymi osobowymi więźniarek przebywających w więzieniu w czasie wojny



Oryginalny list jednej z kobiet przebywającej w więzieniu w Osiecznej w czasie wojny

Rozdział

III

Informacje uzyskane od Pana Stanisława Glapiaka – Burmistrza Miasta i Gminy Osieczna

Podczas przeprowadzania badań związanych z II wojną światową postanowiłam bliżej przyjrzeć się otoczeniu, w którym żyję na co dzień. Byłam bardzo ciekawa jak ludzie będący tuż przy mnie odbierają właśnie tego typu tematy.

W ramach pracy badawczej postanowiłam przypatrzyć się osobie reprezentującej moje miasto – Panu Stanisławowi Glapiakowi. Interesowało mnie jakie poglądy na temat wojny ma właśnie Pan burmistrz.

Oznaczenia:

J : Ja (Michalina Wielebińska)

S: Pan Stanisław Glapiak (Burmistrz Miasta i Gminy Osieczna)

J: Czy uważa Pan, że kwestie związane z II wojną światową i życiem w czasie okupacji powinny być rozpamiętywane przez współczesne społeczeństwo?

S: Nie jestem pewien, czy „rozpamiętywać” to właściwe słowo. W moim rozumieniu zawiera w sobie nie tylko wspomnienia, ale też rozdrapywanie ran, budzenie negatywnych emocji. Wolałbym „przypominać, pamiętać”. Druga wojna to przecież nasza historia, nasze dziedzictwo, bez którego nie można budować współczesności. Pamięć o okrucieństwach tamtych lat

pozwała mobilizować do tworzenia stabilnej rzeczywistości, w której nigdy nie powinny dojść do głosu siły niszczące pokój i europejski ład. Pochodzę z pokolenia, któremu wpajano niesłychanie mądrą maksymę: „naród, który nie zna swojej historii, skazany jest na powtórne jej przeżycie”. Nie życzę tego żadnemu narodowi, Polakom w szczególności.

J: Czy Według Pana II wojna światowa jest tematem, o którym słyszy się i rozmawia na co dzień?

S: Nie, z pewnością nie i to jest słuszne. Dręczące codzienne wspomnienia mogłyby rodzić postawy niemocy i nienawiści. Uważam natomiast, że mamy wystarczająco wiele okazji w ciągu roku kalendarzowego, aby kolejnym pokoleniom przypominać, pokazywać to, co podczas wojny było w postawach większości Polaków najistotniejsze: patriotyzm, solidarność, poczucie wspólnoty, szacunek dla drugiego człowieka.

J: Pana zdaniem w szkole powinno się poświęcać więcej czasu na zachęcanie młodzieży do działania związanego z historią naszej gminy ?

S: Uważam, że każdy obywatel powinien w miarę dobrze znać historię i współczesność swojej małej ojczyzny. Tylko wtedy rodzi się poczucie więzi, wspólnoty, chęć do działania na rzecz swego środowiska. Szkoła jest tym miejscem, obok rzecz jasna domu rodzinnego, w którym to działanie można realizować. W szkołach naszej gminy tak było, gdy sam byłem nauczycielem i jestem przekonany, że tak wciąż jest.

J: Młodzież z naszej gminy biorąca udział w różnego rodzaju konkursach o tematyce historycznej może liczyć na pomoc ze strony Urzędu i Pana jako Burmistrza? Chodzi tutaj o wskazówki, skąd i w jaki sposób gromadzić potrzebne informacje.

S: Młodzieżą z naszej gminy przygotowującą się do konkursów historycznych opiekują się znakomici fachowcy, czyli nauczyciele historii z poszczególnych szkół. Gdyby jednak pomoc Urzędu, myślę, że głównie w kwestiach logistycznych, organizacyjnych była potrzebna, zawsze można na nas liczyć.

J: Dziękuję.

Rozmowa z Konradem Szymczakiem – Przewodniczącym Młodzieżowej Rady Miasta Leszna

Podobne pytania postanowiłam zadać Konradowi Szymczakowi – przewodniczącemu Młodzieżowej Rady Miasta Leszna. A oto efekt wywiadu

Oznaczenia:

J : Ja (Michalina Wielebińska)

K : Konrad Szymczak (Przewodniczący Młodzieżowej Rady Miasta Leszna)

J: Czy uważasz, że kwestie związane z II wojną światową i życiem w czasie okupacji powinny być rozpamiętywane przez dzisiejsze społeczeństwo?

K: Uważam, że historia jest jednym z ważniejszych przedmiotów w szkole. Wiedza historyczna jest niezbędna do funkcjonowania w życiu społecznym, dlatego że rozpamiętywanie na temat jakiegokolwiek historii, naszego kraju w szczególności jest potrzebne do dalszego rozwoju.

J: Według Ciebie II wojna światowa jest tematem, o którym słyszy się i rozmawia na co dzień?

K: Nie, jest to temat o którym mówi się przy okazji jakichś rocznic czy jubileuszy... na co dzień nie wspominamy o tych wydarzeniach.

J: Czy Twoim zdaniem w szkole powinno się poświęcać więcej czasu na zachęcanie młodzieży do działania związanego z historią II wojny światowej ?

K: Sadze, że w ogóle historia powinna zostać poszerzona w szkołach, a niektóre tematy powinny zostać usunięte. Doksztalcanie młodzieży w tych aspektach, tj. II wojny światowej jest niezbędne i bardzo potrzebne.

J: Dziękuję.

Kolejnym bardzo ważnym krokiem było przyjrzenie się najmłodszym. Postanowiłam odwiedzić Przedszkole Samorządowe w Osiecznej, gdzie nigdy nie uczęszczałam. Udało mi się porozmawiać z Dyrektorką – Panią Edytą Pietek i przeprowadzić konkurs wśród naszych pociech. Długo zastanawiałam się nad tematem i formą konkursu. Po przyjeździe do przedszkola zadałam dzieciom pytanie, czy wiedzą co się wydarzyło w 1939 roku? Niestety nikt nie znał odpowiedzi... a więc wytłumaczyłam im, że jest to bardzo ważna data dla Polski, że właśnie w tym roku wybuchła II wojna światowa. Następnie każde dziecko otrzymało białą kartkę z datą „1939”. Ich zadaniem było „rozweselić smutną datę”. Dzieciaki od razu wzięły się do pracy. Jedni rysowali kwiatki, tęczę, morze, inni zaś góry, motylki i zwierzątka. Byłam niesamowicie zaskoczona, kiedy zobaczyłam, że na niektórych pracach dzieci rysowały barwy Polski. Wiedziały, że jest to bardzo ważna data. Po zakończeniu konkursu, kiedy jedna z opiekunek dzieci zadała im pytanie, takie jak ja na początku naszego spotkania, od razu usłyszałyśmy przekrzykujące się dzieci, wołały: wojna, Niemcy wkroczyli do Polki, zajęli Polskę, itp.

Temat wojny jest naprawdę trudnym tematem, zwłaszcza dla mniejszych dzieci, doskonale zdaję sobie z tego sprawę. Jednak bardzo chciałam wiedzieć jak dzieci z mojego regionu zareagują na nowe doświadczenia, zjawiska. Myślę, że przeprowadzanie takich zabaw i konkursów już od wczesnych lat może zaowocować w przyszłości. Dziecko mające już od przedszkola kontakt z historią swego kraju, czy miasta pogłębia relacje z własną ojczyzną.

Wizytę w przedszkolu będę wspominać jeszcze długo. Naprawdę byłam mile zaskoczona, zwłaszcza kiedy dzieci pod koniec tak chętnie odpowiadały na pytania. Myślę, że zdobyłam bardzo cenne doświadczenie. Praca z dziećmi naprawdę jest przyjemna, a na dodatek jestem pewna, że tę datę zapamiętają na długo.



Przedszkole Samorządowe w Osiecznej – wejście główne



Ja (Michalina Wielebińska) razem z dziećmi, podczas przygotowań do konkursu rysunkowego



Dzieci podczas pracy (grupa 6 i 7 Latków)



Efekt końcowy konkursu – Ja(Michalina Wielebińska) razem z dziećmi

Rozmowa z Panią Edytą Pietek – Dyrektorką Przedszkola Samorządowego w Osiecznej

Oznaczenia:

J : Ja (Michalina Wielebińska)

E: Pani Edyta Pietek (Dyrektorka Przedszkola Samorządowego w Osiecznej)

J: Czy uważa Pani, że już w przedszkolu powinno się poruszać temat II wojny światowej? Dokładnie chodzi tutaj o elementy nauki poprzez zabawę. I czy myśli Pani, że taka nauka może zaowocować w przyszłości ?

P: Sądzę, że już od najmłodszych lat powinniśmy kształtować świadomość narodową dzieci, oczywiście wszystko w miarę ich możliwości poznawczych. Poprzez różne formy, zabawę i inne metody pracy twórczej wprowadzamy dzieci w tajniki naszej historii. Zaczynamy zawsze od najbliższego dziecku środowiska, zmierzając w kierunku historii naszego narodu, kraju. Druga wojna światowa miała ogromne znaczenie w tej historii i dlatego uważam, że już dzieci w wieku przedszkolnym powinny zdobyć podstawy wiedzy na jej temat.

Jestem przekonana, że takie dozowanie wiedzy i poznawanie naszej historii krok, po kroku szczególnie poprzez zabawę pozwoli dzieciom w przyszłości na lepsze jej zrozumienie i znacząco wpłynie na ich tożsamość narodową. Temat drugiej wojny światowej jest bardzo trudnym tematem nawet dla ludzi dorosłych, tym bardziej trudnym dla dzieci w wieku przedszkolnym, ale sądzę, że należy ten temat poruszać, bo przecież „ czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”.

Ankieta oraz jej analiza

Ankieta jest dyskusyjnym narzędziem badania opinii publicznej, ale także ciekawym źródłem do analizy tego co myślą ludzie na dany temat. Ankieta to kwestionariusz, formularz z pytaniami dotyczącymi określonych zagadnień, skierowany do większej grupy osób w celu zbadania pewnych zjawisk.

Ankieta dotycząca wiedzy i pamięci związanej z II wojną światową zawiera osiem pytań i została opracowana przez mnie. Wzięło w niej udział 100 uczniów i uczennic z kilku klas II Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie, gdzie się obecnie uczę.

A tak wyglądała ankieta:

Ankieta na potrzeby XVI edycji konkursu Historia Bliżka

1. Czy chętnie rozmawiasz na tematy związane z II wojną światową?

a) TAK b) NIE

2. Czy uważasz, że kwestie II wojny światowej i życia podczas okupacji powinny być wciąż poruszane ?

a) TAK b) NIE

3. Jakie według Ciebie były istotne przyczyny wybuchu II wojny światowej?

.....

.....

.....

4 . Czy według Ciebie można było uniknąć wojny światowej?

a) TAK b) NIE

5 .Czy możesz wskazać nazwę państwa, które w największym stopniu przyczyniło się do okrucieństw wojny ?

.....

6.Które z państw Twoim zdaniem najbardziej ucierpiało w wyniku wojny?

.....

7. Na jakim etapie edukacji powinno się zacząć rozmawiać na temat II wojny światowej?

a) PRZEDSZKOLE b) SZKOŁA PODSTAWOWA
c) GIMNAZJUM d) SZKOŁA ŚREDNIA

8. W jaki sposób Twoim zdaniem można zachęcić najmłodszych do zgłębiania wiedzy na temat II wojny światowej?

.....

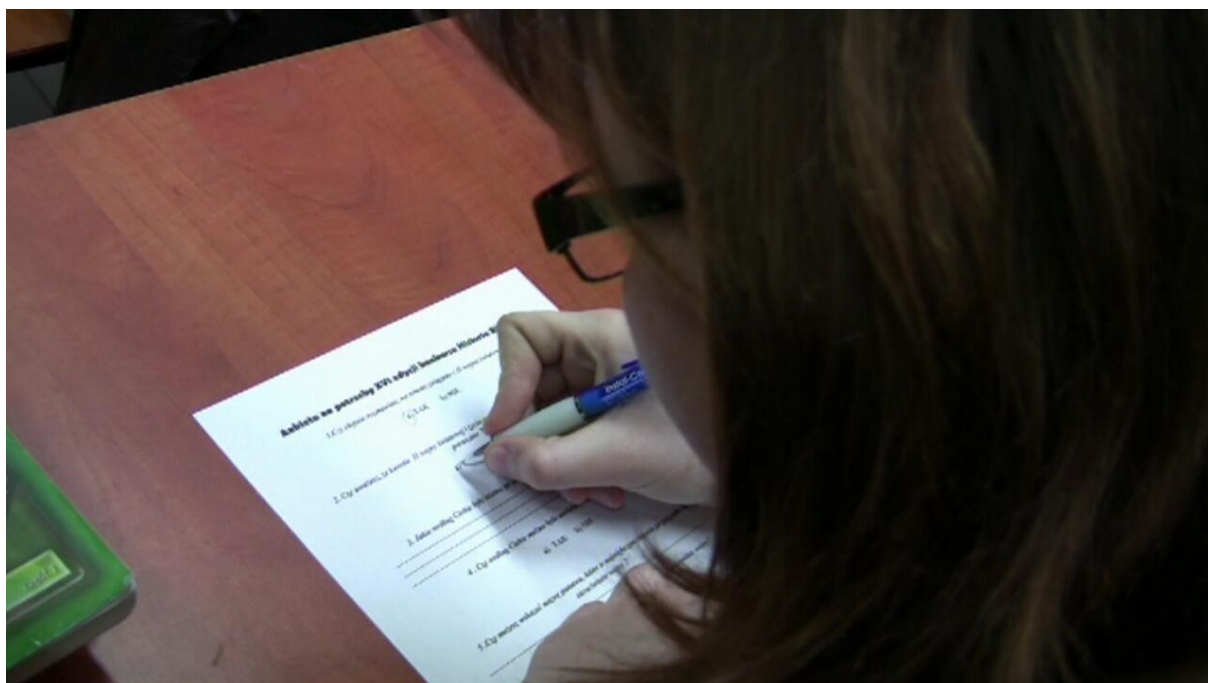
.....

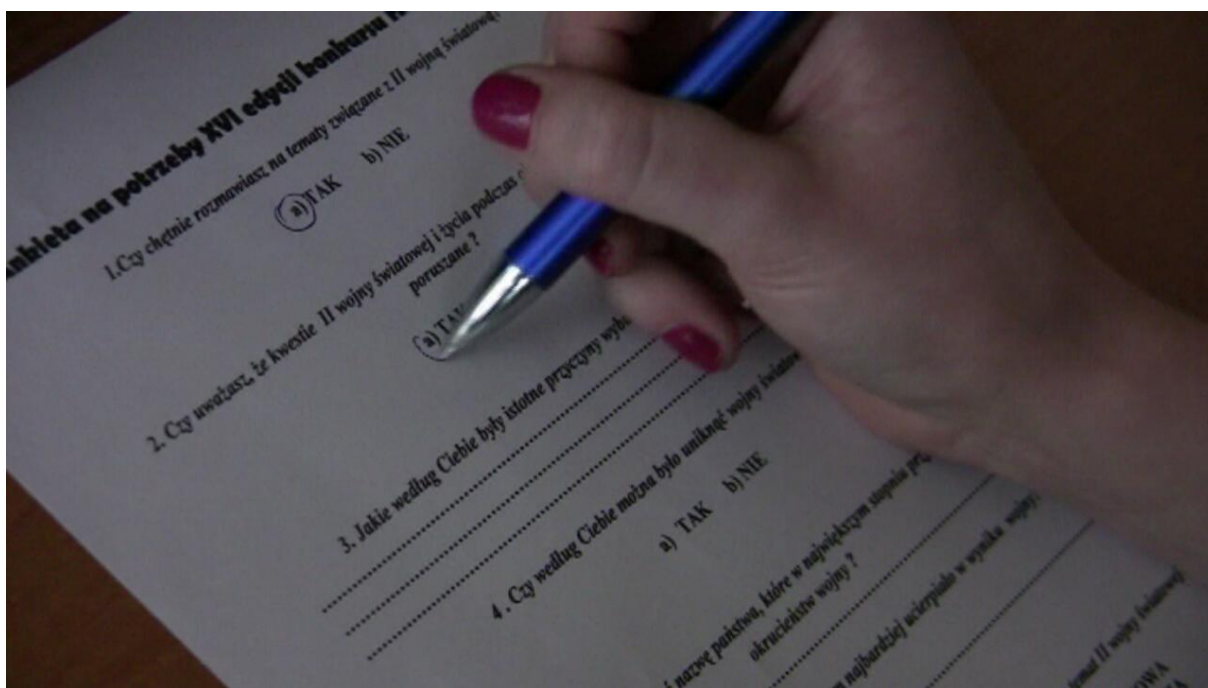
Pierwsze dwa pytania ukazały jak ważne dla młodzieży licealnej są rozmowy na temat II wojny światowej i problemów okupacji. Ponad 90% chce na te tematy rozmawiać, co może cieszyć bo obrazuje to świadomość narodową, historyczną i ukazuje poczucie patriotyzmu. Trzecie pytanie dotyczyło wiedzy uczniów na temat przyczyn wybuchu II wojny światowej. Najwięcej uczniów wskazało na agresywną politykę III Rzeszy i ZSRR, pozostałe wymienione przyczyny świadczą o wiedzy na temat systemów totalitarnych co także może cieszyć. Ciekawe są odpowiedzi na czwarte pytanie, czy można było uniknąć wybuchu II wojny światowej. Nieznacznie zwyciężyła opcja 53 % wobec 47 %, że tak, czyli, że można było uniknąć wojny. Młodzież żyjąca w Europie w której ponad 60 lat nie było wojny (z wyjątkiem Jugosławii), uważa i słusznie, że zawsze można się porozumieć pokojowo, nawet wtedy. Kolejne pytanie także świadczy o wiedzy uczniów i pewnym tendencyjnym postrzeganiu wroga Polaków. Dla wielu Niemcy przez całą historię byli naszymi wrogami, a przez Wielkopolan dodatkowo są oceniani przez pryzmat zaborów. Okrucieństwa wojenne kojarzą się przede wszystkim z Niemcami, w ten sposób odpowiedziało 65 % uczniów. Także 24 % wskazało Związek Radziecki jako państwo odpowiedzialne za okrucieństwa wojny, co w prawidłowy sposób uzupełnia skład tyranów. Jednak sądzę, że pytanie nakazujące wskazanie jednego państwa utrudniło równe osądzenie Hitlera i Stalina. Na szóste pytanie można było się spodziewać takiej odpowiedzi i rzeczywiście aż 71 % młodzieży uznało, że najbardziej w czasie wojny ucierpiała Polska. Zaskakujące może być dostrzeżenie Japonii nie tylko jako agresora, ale także jako ofiary. Według ankiety 58% uczniów uważa, że o wojnie powinno się zacząć rozmawiać na etapie szkoły podstawowej, 20% natomiast, że już w przedszkolu.

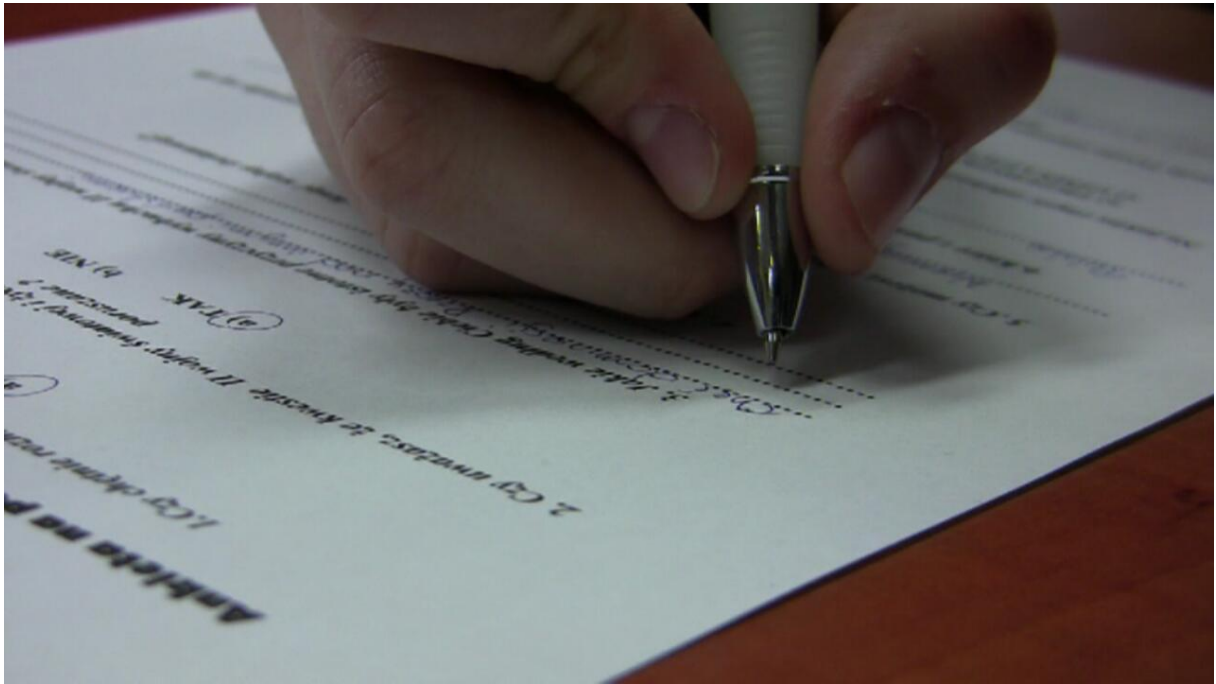
W dzisiejszych czasach każdy z nas może mieć dostęp do filmów, czy dokumentów pochodzących z tamtych czasów, dlatego aż 40% ankietowanych uważa, że najmłodszych można zachęcić do zgłębiania wiedzy na temat drugiej wojny światowej poprzez filmy. 31% uczniów sądzi, że lepszym rozwiązaniem będą spotkania z naocznymi świadkami.

Ankieta zdecydowanie potwierdziła moje przekonania dotyczące wiedzy na temat wojny wśród moich rówieśników.

***Zdjęcia poniżej zostały wykonane w czasie
przeprowadzenia ankiety w II Liceum
Ogólnokształcącym w Lesznie***







Rozdział

IV

Podsumowanie

Szczerze muszę poznać, że praca „W walce o lepsze jutro” jest dla mnie bardzo ważna. Przede wszystkim chciałabym podkreślić ile dzięki niej zyskałam. Niesamowite jest to ile człowiek może się nauczyć dzięki takiemu konkursowi. Prowadząc obserwacje i rozmowy z osobami, które żyły w czasie wojny zdobyłam niesłychane doświadczenie. Jako uczennica liceum jestem otwarta na nowe umiejętności i bardzo chętnie podejmuję się wyzwań. Praca była pewnego rodzaju stażem, który pozostanie w mej pamięci na długo. Według mnie temat wojny powinien być ważny w życiu każdego z nas. Zastanówmy się tylko ilu rodaków oddało swoje życie za nas? Ilu walczyło do samego końca ?? Powinniśmy to uszanować i brać z nich przykład. Czasami narzekamy na sytuacje w państwie, na życie, mamy problemy, ciągłe pretensje nie wiadomo do kogo. Często niesłusznie... Tak naprawdę wielu z nas nie potrafi uszanować tego co ma obecnie, tego co otrzymał dzięki naszym bohaterom, którzy oddali za NAS życie. Zawsze powinniśmy o tym pamiętać...ZAWSZE!

Dzięki tej pracy zyskałam coś naprawdę cennego - możliwość zbadania i wypowiedzenia się na dane tematy. Byłam dzieckiem bardzo dociekliwym, zawsze wszędzie było mnie „pełno” i ani trochę się tego nie wstydę. Właśnie dzięki temu i przeżyciach z dzieciństwa jestem taką osobą jaką jestem. Praca szczególnie stała się ważna, ponieważ każde zdanie płynęło prosto z serca... z głębi duszy. Od samego początku wiedziałam, że poświęcę się jej w stu procentach. Przyznam szczerze, że podczas powstawania towarzyszyło mi bardzo wiele emocji, które starałam się przekazać czytelnikom. Samo zebranie materiałów, fotografii, przeprowadzenie i spisanie wywiadów, nie było by tak wartościowe gdyby nie fakt, że należało dodać do nich samego siebie, ukazać to, o czym się nie mówi zbyt często.

Praca przy tym projekcie nie była łatwa i krótkotrwała, ale zawsze sobie powtarzam, że jeśli czegoś naprawdę chcemy i będziemy do tego

dążyć, to nasz trud nie pójdzie na marne. Ze względu na różne przeciwności i nieprzyjemności nie powinniśmy nigdy się poddawać, bo kluczem do sukcesu jest walka ze swoimi słabościami. Myślę, że powinno to być pewnego rodzaju drogowskazem dla osób nie wierzących w siebie i swoje umiejętności. Każdy z nas od małego się uczy i będzie to czynił przez całe życie, niezależnie od tego czy tego chcemy, czy nie. Jednakże uważam, że osoby, które zaangażują się w tą naukę życiową i będą pracowicie dążyć do celu mogą osiągnąć bardzo wiele! Tak naprawdę wszystko zależy od nas samych, od naszego nastawienia.

Za każdym razem odchodząc od rozmówcy w mojej głowie zbierał się natłok informacji, które połączyłam ze sobą w jedną całość. Przyznam szczerze, że mimo iż rozmowy były przeprowadzone w bardzo miłej atmosferze w powietrzu wyczuwałam dziwne zjawisko....Jakby ten ból i strach życia od 39 roku przeszywał całe pomieszczenie. Jak powiedziała pani Sabina Marcinkowska podczas rozmowy : 'Wojna nie uczyniła nic dobrego, nic!' . Każdy z nich wojnę przeżywał w sposób indywidualny, ale jednak znajdzie się „coś” , co ich łączy. MIŁOŚĆ DO OJCZYZNY! To właśnie miłość do ojczyzny sprawiała, że ludzie walczyli, że nie poddawali się mimo tylu strasznych sytuacji, że bez względu na wszystko potrafili dążyć do jednego celu : wyzwolenia Polski.

Bibliografia

- Jędraś Stanisław „Osieczna i jej dzieje”
- O. Edward Frankiewicz „Człowiek poza nawiasem”
- Zeszyt osiecki/ nr 19

Załączniki

- Praca w formie druku
- Praca na płycie
- Film(reportaż) na płycie

